Numer 8. Lwów dnia 11. Stycznia 1871 — Sroda. **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.— ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złt. 20 ct
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Preibatscha w Ostrowiu. **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac Katedralny l. 31.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów, 10. stycznia.

(Delegacye; Dodatek do „czerwonej księgi.“ — Rezolucya w sprawie galicyjskiej na zgromadzenia liberałów wyższej Austryi. — Z zagranicy).

Zadaniem delegacyi austryackiej jest załatwienie budżetu, mianowicie uchwalenie etatu ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa wojny, na co podług obliczeń wiedeńskich dzienników, potrzeba czterech dni. W ciągu tego czasu upora się wydział budżetowy z t. z. extraordinarium, i przedłoży takowe w przyszłym tygodniu delegacyi. Z załatwieniem tej sprawy skończą się prace delegacyi austryackiej w obecnej sesyi; nie wiadomo jednak czy delegacya węgierska upora się równocześnie. Pewnem zdaje się być, iż w niejednej sprawiedelegacye obudwu połów monarchii powezmą sprzeczne uchwały, wskutek czego przyjść będzie musiało do posiedzeń, na których się zejdą reprezentanci Cis- i Translitawii. Członkom delegacyj zostanie przedłożony dodatek do czerwonej księgi, który właśnie został ogłoszony. Dodatek ten dzieli się na 5 części; w pierwszej części znajdują się dwie depesze dotyczące kwestyi luksemburskiej; jedna wystósowana przez hr. Bismarka do posła pruskiego w Wiedniu hr. Schweinitza; druga jest pismem hr. Beusta do posła austryackiego w Berlinie hr. Wimpffena z datą 22. grudnia 1870. Część druga dotyczy stanowiska Austryi do zjednoczonych Niemiec, i mieści w sobie depeszę hr. Beusta do hr. Wimpffena z dnia 5. grudnia 1870, dalej, depeszę hr. Bismarka do jen. Schweinitza z dnia 14. grudnia i depeszę hr. Beusta do hr. Wimpffena z dnia 26. grudnia. Część trzecia obejmuje akta dyplomatyczne w kwestyi czarnomorskiej i obejmuje depeszę hr. Beusta do ajentów austryackich w Bukareszcie i Belgradzie z dnia 23. listopada, dwie depesze moskiewskiego ministra spraw zagranicznych ks. Gorczakowa do posła Nowikowa w Wiedniu z dnia 22. listopada, depeszę hr. Beusta do hr. Chotka w Petersburgu z dnia 7. grudnia 1870, depeszę hr. Beusta do posła hr. Apponyiego w Londynie z dnia 22. grudnia, tudzież depeszę hr. Beusta do hr. Chotka w Petersburgu z dnia 2. stycznia r. 1871. Część czwarta zawiera jednę tylko depeszę, mianowicie pismo austryackiego kanclerza do hr. Apponyiego w Londynie w sprawie pośrednictwa Anglii w wojnie prusko-francuskiej. Nareszcie w części piątej znajduje się depesza hr. Beusta do posła w Madrycie hr. Karnickiego w sprawie wyboru ks. Amadeusza Aosty królem hiszpańskim.

Z całego szeregu zacytowanych tu depesz najważniejszą jest wystosowana do ajentów austryackich w Bukareszcie i w Belgradzie, a dotycząca stanowiska Austryi w sprawie czarnomorskiej. Hr. Beust powiada w niej, iż Austrya bardzo wielką wagę przykłada do kwestyi czarnomorskiej i że jej niezmiernie wiele na tem zależy, by traktat paryski był szanowany, i że w razie potrzeby gotowa będzie użyć całej swej mocy, by niedopuścić do zerwania tego traktatu. W nocie do hr. Apponyiego daje hr. Beust na żądanie Anglii wyjaśnienia, co do rzekomego naruszenia neutralności Morza Czarnego przez Austryę w czasie podróży cesarza na Wschód. Hr. Beust zbija kategorycznie bezzasadność tych zarzutów moskiewskich.

W Ried w wyższej Austryi odbyło się d. 8. bm. zgromadzenie wyższo-austryackich liberałów, na ktorem między innemi przyjęto znaczną większością głosów postawioną przez niejakiego Dra Dürnbergera w sprawie galicyjskiej rezolucyę. Brzmienie jej jest następujące:

„Zgromadzenie w Ried liberalni obywatele wyższej Austryi wyrażają przekonanie, że leży w interesie konstytucyjnego rozwoju cislitawskiej Austryi i w narodowym interesie Niemców austryackich, aby królestwo Galicyi, jeśli nie zechce bezwarunkowo popierać obecnego konstytucyjnego związku, bez obciążenia finansów zachodniej połowy państwa i bez naruszenia obowiązków tego królestwa w obec całej monarchii — z cislitawskiego organizmu konstytucyjnego zostało wyłączone.“

Na dziś wypada odroczony termin zebrania konferencyi londyńskiej. Austrya wysłała już swego drugiego pełnomocnika hr. Szecsena, Jules Favre zaś stanowczo oświadczył, że w konferencyi udziału nie weźmie. Zebranie jej wydaje nam się tedy bardzo wątpliwem, bo bardzo prawdopodobnem jest przypuszczenie, że Anglia w ostatniej chwili zechce robić trudności z powodu nieobecności francuskiego pełnomocnika. Przypuszczenie to zyskuje tem większą podstawę w obec porozumienia Austryi, Prus i Moskwy co do wspólnego działania. Jeżeli takowe rzeczywiście istnieje, (co nawiasem powiedziawszy wydaje nam się mało prawdopodobnem) wtedy Anglia znalazłaby się zupełnie osamotnioną. Ogromne zbrojenie się Anglii dowodzi zresztą, iż Anglia nie wierzy w załatwienie pokojowe spraw, na konferencyi poruszyć się mających.

„La Turquie“ wzywa rząd Wys. Porty, aby nie przystawał na konferencyi na bezwarunkowe zniesienie neutralności Czarnego morza. Turcya powinna, zdaniem tego organu, wyrobić sobie w zamian za tę koncesyę zniesienie tak zwanych kapitulacyj i odstąpienie Bessarabii rosyjskiej na korzyść Rumunii. Przez pierwsze uzyskałaby Turcya, że chrześciańscy jej poddani nie zwracaliby swych oczu ku północy i ku zachodowi; zaś przez odstąpienie Bessarabii ze strony Moskwy, uzyskałaby Turcya granicę, któraby ją strzegła od nagłej inwazyi.

Węzeł Rzymski.

(Ciąg dalszy)

III.

(X***) Pozostaje drugi jeszcze moralny środek rozwiązania kwestyi, przedstawiany przez inne stronnictwo polityków, którzy chcą umieścić niezawisłość papiezką pod opieką prawa ogólnego, któremu ulegałby Papież, po ogłoszeniu całkowitego rozbratu Kościoła z Państwem Ale zachodzi tu widoczna sprzeczność pomiędzy pojęciami: niezawisły i uległy, która sama wystarcza do wykazania całej niedorzeczności podobnego założenia. Jeśli bowiem Papież ma być uległym prawu ogólnemu Włoch, — będzie więc poddanym tj. zawisłym. A właśnie cały węzeł rzymski na tem polega, aby Ojciec św. przestając być królem, nie stał się poddanym. Tymczasem wy, panowie, chcecie go poddać prawu ogólnemu? Nie rozwiązujecie zatem węzła bynajmniej, ale go raczej rozciąć chcecie, a tem samem zmieniając kwestyę papieską międzynarodową z natury w ściśle narodową, katolicką we włoską, przyjmujecie na siebie, w imieniu Italii, odpowiedzialność za wszystkie następstwa polityczno religijne, jakie ztąd wyniknąć muszą na niekorzyść ludów innych.

Nie, — odpowiadają oni po przyznaniu formuły „Wolny Kościoł w wolnem państwie“, na której oprzeć się ma cała konstytucya królestwa, po oddzieleniu władzy świeckiej od kościelnej, niezawisłość papieska nie będzie narażona na żadne niebezpieczeństwo!

Za pozwoleniem. Zasada całkowitego rozbratu Kościoła z państwem, porządku doczesnego od duchownego, jest bezbożną, boć oddziela Stwórcę od stworzenia, Boga od świata, społeczność ludzką od jej pierwszego początku i ostatecznego końca; jest zasadą fałszywą, bo oddzielając duszę od ciała, zrywa harmonijną jedność człowieka i czynów jego, — i dla tego jest przez Kościół potępioną. Czyżby mógł więc kiedykolwiek Papież przyjąć za podstawę swej niezawisłości, błąd tylokrotnie odrzucony przez Kościół i siebie samego?

Taką jest owa formuła w teoryi, abstrakcyjnie wzięta. W praktyce zaś, zwłaszcza we Włoszech, w kraju całkowicie katolickim, zasada ta jest niemożebną i stałaby się niechybnie źródłem ustawicznej niezgody i sporów. Łatwo to powiedzieć: „Oddzielmy Kościoł od państwa, porządek doczesny od duchownego!“ Ale pytamy: gdzież są granice tych dwóch porządków? Kto je zakreślił? Kto je kiedykolwiek odkrył? Któryż to prawodawca orzekł, choćby nie zbyt ściśle, gdzie w składzie ludzkich rzeczy, zaczyna się porządek doczesny a kończy duchowny, gdzie sięga jedna władza a ustępuje druga? „Jeśliby Kościoł, — pisał słusznie znakomity książe de Broglie, — był tylko instytucyą modlitwy a państwo instytucyą policyi; jeśliby cała religia streszczała się w opiniach spekulacyjnych, w uczuciach mistycyzmu, w tajnikach kontemplacyi, a obowiązkiem jedynym państwa było czuwać nad porządkiem w miastach i gościńcach publicznych; jeśliby rząd duchowny obejmował tylko wewnętrzny stosunek duszy z Bogiem, a świecki przestrzegał jedynie, by ludzie nie mordowali się i nie okradali społem; wtedy łatwo byłoby wytknąć względne każdej władzy i każdego porządku granice, i dość ściśle, aby nigdy jeden w zakres drugiego nie wkraczał. Ale prawda obala te chimeryczne przegrody. Religia nie jest wcale pustelnikiem zamkniętym w odludnej swej celce, państwo znów nie jest tylko zbirem policyjnym, postawionym na rogu ulicy. Oboje znacznie dalej sięgają i dotychczas żadne

---

W sprawie wykładów dla kobiet
i artykułu pani Dobieszewskiej.

W ostatnich czasach podniesiono dość głośno sprawę lwowskich wykładów dla kobiet. Uważamy za obowiązek dodać w tej mierze kilka uwag z naszej strony, zwłaszcza że nawiązano właśnie do tej sprawy ogólną kwestyę wychowania kobiet, zatem kwestyę bardzo ważną, o której milczeć dziennikowi nie wolno.

Towarzystwo pedagogiczne, urządzając wykłady, urządzało je oczywiście skutkiem przekonania, że szerzenie nauki między kobietami jest rzeczą bardzo ważną i że przeto w tym względzie więcej czynić należy, niżeli dotąd uczyniono. Ale Towarzystwo pedagogiczne nie mogło mieć w żaden sposób za zadanie urządzenia szkolnych wykładów naukowych. Publiczność żeńska uczęszczająca na te wykłady składa się z osób najrozmaitszego wieku i stopnia wykształcenia. Jednakowy kurs szkolny zastosowaćby się niedał, a skoro wykłady są dla kobiet publiczne, skoro temsamem zgromadzać muszą takie wielce rozmaite grono słuchających, jest obowiązkiem prelegentów obrać sobie miarę wykładów, któraby do wszystkich mniej więcej zastosować się dała.

Z dniem każdym prawie, dzięki Bogu, zwiększa się liczba żeńskich zakładów wychowawczych. Mamy szkoły, mamy pensyonaty, stoimy w przededniu otworzenia żeńskich seminaryów pedagogicznych. Że w wielu takich zakładach wiele ulepszeń dałoby się wprowadzić, że gdzieniegdzie przynajmniej nawet radykalna reforma byłaby na czasie, to nieulega wątpliwości. Że pod tym względem są nawet usiłowania szczere i zacne, że pewien postęp daje się spostrzegać, że w ogóle widać prawdziwe zajęcie się oświatą kobiet, to także zaprzeczyć się nieda. Wreszcie że byłoby właściwem i pożądanem, aby osoby, które od lat wielu zajmują się tą sprawą, zwłaszcza w innych częściach Polski, zjechawszy tutaj w pięknym celu poruszenia tej sprawy, starały się poznać gruntownie takie zakłady, i usłużyły im sumienną radą, projektami reformy, gdzie takowej ujrzą potrzebę itp., to również nieulega wątpliwości.

Wyznamy szczerze, że czytając w „Dzienniku Polskim“ artykuł pani Józefy Dobieszewskiej (Śmigielskiej) „O odczytach dla kobiet“ — żałowaliśmy mocno, iż szanowna autorka nie raczyła takiej właśnie podjąć się pracy. Artykuł wytrawny o stanie naszych żeńskich zakładów wychowawczych, wykazujący ich braki, udzielający im rady poczciwej i doświadczonej, byłby nietylko bardzo ważnym, ale i wobec siebie, i w obec sprawy, i w obec samych zakładów miałby niezaprzeczone przez nikogo zasługi, zjednałby sobie serdeczną wszystkich wdzięczność.

Szanowna autorka, przyglądnąwszy się tym instytucyom, choćby nawet bardzo wiele miała im do zarzucenia, byłaby przecież nie mogła przypisywać Galicyi, że w niej jest silna opinia, która „kwestyę gruntowniejszego kobiet nauczania“ uważa za „mało znaczącą i poruszoną przez modę,“ i że chciałaby „ten prąd nowy, co się otworzył w łonie ludzkości, zdławić jako niebezpieczną hydrę.“ Że taka opinia może się znajdować u pojedyńczych wyjątków tak u nas, jak w całej Polsce, jak na całym świecie, to pewne — ale że taka opinia nie jest u nas silną, że należy do rzędu głupstwa, z którem kierunek naszych spraw publicznych, mianowicie wychowania kobiet liczyć się nie potrzebuje i nie oblicza — tego dowodzi właśnie to usiłowanie wyrabiania dobrych zakładów naukowych, które obudza żywe zajęcie, sympatyę, poparcie, a przeciw któremu nawet w wyuzdanem dziennikarstwie naszem prowincyonalnem nie znajdzie nikt ani inwektyw, ani przeszkód. Wiele i bardzo wiele rzeczy jest u nas do poprawienia, wiele wyobrażeń do sprostowania, ale daruje szanowna autorka uwadze, że chyba zupełnie nas nie poznała, jeżeli przypuszcza istnienie między nami, w charakterze potęgi opinii, takiego idyotyzmu.

Jakkolwiek zresztą długi przeciąg lat zdarzyło nam się przeżyć między naszymi galicyjskimi współobywatelami, jakkolwiek mieliśmy sposobność otrzeć się o tysiące osób, nasłuchać tysiąca zdań, nie zdarzyło nam się nigdy usłyszeć wołania mężczyzn do kobiet: „Bądźcie wcielonemi ideałami naszych lat młodzieńczych, lekkiemi stopami przebiegajcie życie, nie dotykając się jego mętów; my z pewną wybraną z pomiędzy was częścią, którą przeznaczamy na stracenie, zstąpimy na samo dno kałuży ziemskich namiętności, i przebiegłszy całą ich gamę, przesyceni, odtrąciwszy towarzyszki ze wzgardą, zwrócimy się ku wam szukać odrodzenia w uczuciach czystych serc waszych!“ itd. itd. Może gdzie mężczyźni wołają w ten sposób, ale u nas nie, doprawdy nie; powołujemy się w tej mierze na świadectwo najpewniejsze, bo szanowych naszych kolegów dziennikarskich, dla których niezawodnie nie jest rozkoszą; świadczyć za nami.

Co się tyczy dalszej treści artykułu pani Dobieszewskiej, z owu z żalem wyznać musimy, że nie znając wykładów, i nie myśląc wcale występować w ich obronie, w samych oskarżeniach szanownej autorki znajdujemy dużo rzeczy, przeciwko niej samej świadczących. Najpierw surowy sąd, jaki szan. autorka o nich „powzięła,“ widocznie nie ma podstawy. Według programu wykłady trwają przez 5 miesięcy. Wykłada 6 prelegentów, tygodniowo po godzinie, w ogóle każden po 20 godzin, wszyscy razem około 120 godzin. Szan. autorka odwidziła w ogóle 4 godziny, azatem tylko czterech słyszała prelegentów. Z tych 4 dwóch nie mogło nawet stanowić miary innych wykładów. Prelegent wykładający fizykę experymentalną, zastępował innego, bez przygotowania, widać jedynie dlatego, aby panie zupełnie darmo do domu wracać nie musiały. Pan Kalicki, ile się zdaje, podał tylko program i ogólny zarys swoich następnych prelekcyj. A zatem ściśle rzecz biorąc obie te prelekcye nie miały kwalifikacyi stanowienia właściwego przykładu. Szan. autorka z dwóch prelekcyj, osądziła 120, z dwóch prelegentów sześciu, a choćby nawet z 4 godzin 120, a z 4 osób 6 osądziła — zdaje nam się, że to trochę za doryweczo, i że zamierzona „poważna dyskusya“ rzeczywiście poważną być nie mogła. Nie koniecznie poważną wydaje nam się także pomyłka fatalna, skutkiem której szan. autorka Grzegorza I. Wielkiego, wzięła za Grzegorza VII. Kiedy jest mowa o wieku VII. i o Papieżu Grzegorzu Wielkim, jest nadzwyczajnie trudno brać tego Papieża za Grzegorza VII. z wieku XI. a jeżeli dla kogoś pomyłka taka nie jest trudną, to poważną w żaden sposób być nie może. A czy poważne (?) twierdzenie, że „Dąbrówka jest tylko imieniem, około którego grupują się wypadki,“ nie jest raczej podobnem do jakiej „różowej wstążeczki sentymentalizmu“ naukowego — to jeszcze wielkie pytanie.

Lecz jeszcze raz: nie znając wykładów ani ganić, ani chwalić ich nie możemy, ani też jesteśmy w stanie ocenić należycie krytykę pani Dobieszewskiej. Musimy przypuścić że ma słuszność oprócz niektórych zarzutów, niesłusznych już same w sobie. I tak niesłusznym wydaje nam się zarzut, że piękny, według zdania pani Dobieszewskiej, odczyt pana Łozińskiego, „zupełnie na swojem miejscu wśród odczytów popularnych, programem wyższego nauczania objętym być nie może.“ Zdaje nam się owszem, że w sali ratuszowej, na wykładach publicznych, niestosowne byłoby takie „wyższe nauczanie“, oczywiście jakieś wykłady uniwersyteckie, które nie mogłyby odpowiedzieć potrzebie znacznej większości uczęszczających. Ta-

z nich nie zrobiło jednego kroku, by wnet nie stanąć w obec drugiego, a to nie przekraczając bynajmniej własnej sfery swojej.“*)

W rzeczy samej, dość wspomnieć na Kościół i konieczną naturę jego działania na rozległość obowiązków, przepisów wiary włożonych na sumienie jego wyznawców, na życie zewnętrzne, hierarchiczne, najczynniejsze Kościoła, na charakter jego kultu sakramentów, obrzędów, na jego własności jak np: jedność, widzialność, nieomylność, powszechność itp., które go czynią sędzią i mistrzem nie już teoretycznych zasad, ale moralności czynów publicznych i prywatnych, pojedyńczych i zbiorowych, aby się przekonać, jak niepodobnem jest oddzielić tego wszystkiego od porządku doczesnego jednym rysem pióra, jednym wyrokiem rozbratu Kościoła z państwem.

Tak n. p. Kościół i państwo stanowią prawa. Owoż czy nie może łatwo zdarzyć się, iż podczas gdy pierwszy ogłasza jedno, by coś przykazać, drugie jednocześnie wydaje, by toż samo wzbronić? Kościół i państwo czuwają nad wychowaniem młodzieży: nie możeż się zdarzyć, iż, podczas gdy państwo zaleci książkę jakąś lub zasadę, Kościół będzie musiał odrzucić ją i potępić? Kościół i państwo mają pewną, różną wprawdzie powagę względem małżeństwa, a czyż się nie zdarza, że gdy państwo uznaje warunki kontraktu małżeńskiego, Kościoł je odrzuca? Przypuśćmy więc, iż rząd włoski, w samejże Stolicy Kościoła, w Rzymie, zechce ogłosić i do skutku doprowadzić ową niedorzeczną i potworną zasadę rozdziału Kościoła od państwa; a wtedy pytamy: ile dni zgody możemy obiecywać sobie pomiędzy wolnością Kościoła i wolnością rządu? I to tego rządu, który zaledwo wtargnął do Rzymu przez wyłom bramy, wnet porwał akt, w którym Papież zwiastował był światu przemoc tego wkroczenia.

Nie, darmo — prawo ogólne, któremu Papież musiałby ulegać, po ogłoszeniu rzeczonego rozbratu, postawiłoby go w stanie najnieznośniejszej niewoli. Dość byłoby najmniejszej zręczności, jednego aktu ze strony Papieża, nie miłego z natury swej dla włoskiego rządu, jednego protestu wobec przyjaźnego mu państwa, jednej allokucyi wobec jakiegoś strasznego dlań despoty, jak n. p. w sprawie biednej Polski, aby dać powód wspomnionemu rządowi do odwołania się do kodexu karnego i zmuszenia kościoła do zaniechania podobnych środków. To co do stosunków zewnętrznych. Co do wewnetrznych znów, ileż częstszych jeszcze okazyj do zamknięcia ust i związania rąk Papieżowi i to z kodexem w ręku, w imię wolności państwa! Świadkiem tego i jakby zapowiedzią pochwycona encyklika z dnia 1. listopada. Papież wydając ją, bronił praw swoich co do niepodległości; rząd twierdził iż tłumiąc słowa Papieża, bronił państwa od szkody tem słowem mu wyrządzonej! I nie ma wątpliwości, iż gdyby Pius IX. został poddanym prawu ogólnemu, rząd niejednokrotnie wzywałby go do trybunału i skazywał na więzienie lub pieniężną karę. Słowem jednem, Papież, niezawisły w ten sposób, stałby się niewolnikiem państwa w tem właśnie co stanowi zakres najprawowitszych jego obowiązków.

Moralny więc ten środek rozwiązania kwestyi rzymskiej nie różniłby się wcale od tego, jaki kwitnął niegdyś, za czasów dawnych Papieżów i Cezarów od Nerona do Decyusza. Wtedy to istniał rozbrat kościoła z państwem. Cesarze pogańscy chcieli właśnie, aby Bóg chrześciański zostawał za obrębem społeczeństwa, podobnie jak dzisiejsi politycy chcą społeczeństwo oddzielić od chrześciańskiego Kościoła. — I cóż ztąd wynikło? Oto rozbrat ten rychło zmienił się w przemoc, przemoc w prześladowanie, w rzeź krwawą i mord najstraszniejszy. I taka to, a nie inna zgoda wyniknąć może pomiędzy Papieżem zdetronizowanym a rządem florenckim zasiadającym w Rzymie; będzie to zgoda, nie Sylwestra i Konstantyna W., ale Chrystusa i jego oprawców.

Tymczasem musimy ztąd wyprowadzić ten wniosek, iż ani jeden ani drugi z owych **środków moralnych** wynalezionych ku zapewnieniu niezawisłości Papiezkiej, nie rozwiązuje bynajmniej węzła rzymskiego, który następnie zostaje w tymże samym stanie w ręku rządu włoskiego, w jakim się znajdował w rękach Bonapartego.

(Dok. nast.)

*) *La souveraineté Pontificale et la Liberté. Paris 1861*

TEATR WOJNY.

Prusacy żałują teraz, że zaraz po otoczeniu Paryża nie przypuścili szturmu. Wówczas byłoby im się może udało wziąść miasto bez wielkiego krwi przelewu; z wyjątkiem bowiem strony wschodniej i fortu Mont Valerien były forty bardzo słabo uzbrojone; z ciężkich dział marynarskich było zaledwie kilka ustawionych w baterye. Gwardya ruchoma miała niespełna 30.000 szaspotów w rękach, gwardya narodowa nie wyćwiczona i bez broni, nie mogła nawet być użytą do służby na wałach — jednem słowem obrońcy Paryża rozporządzali wówczas zaledwie 60.000 ludzi z 60 działami. Prusacy jednak nie przypuścili szturmu, czy to z nieświadomości środków obronnych Paryża, czy też z tego powodu iż liczyli na niepokoje w oblężonej stolicy, któreby im takową bez strzału zająć dozwoliły. Szczęściem zawiedli się w rachubach; odtąd talent organizacyjny Trochu'ego, poświęcenie mieszkańców i wyćwiczenie wojska, uzbrojenie i wzmocnienie dzieł fortyfikacyjnych uczyniły Paryż trudnym a prawie niepodobnym do wzięcia szturmem. Jedynie głód mógłby dzielną stolicę zmusić do kapitulacyi, ale ten nie tak jeszcze prędko nadejdzie, jak tego oblęgający sobie życzą

„Neue freie Presse“ umieszcza następujące trafne ocenienie obecnej sytuacyi na teatrze wojny:

„Aby się uwolnić z niebezpiecznego położenia, w jakiem się znajdował, ks. Fryderyk Karol zrobił co mógł najlepszego: to jest przeszedł w zaczepne. Od pierwszych dni bieżącego roku przygotowywali się Francuzi jak wiadomo do ogólnej ofenzywy, skierowanej z jednej strony od Le Mans ku Paryżowi, z drugiej strony od Dijon i Besançon ku Belfort. Naprzeciw francuskiej armii jen. Chanzego pod Le Mans stała tylko armia ks. Meklemburga, a siłom na zachodzie mógł tylko Werder z 14 korpusem stawiać opór. Między temi dwoma wysuniętemi skrzydłami stał ks. Fryderyk Karol pod Orleanem, jako wspólna rezerwa. Przeciw temu ostatniemu stanął Bourbaki pod Nevers i Bourges.

Zdaje się, iż podczas gdy Bourbaki zwrócił się na zachód z pomocą dla Garibaldego i Bressoles'a użył Fryderyk Karol chwili wahania się francuskiej ofenzywy, i zostawiając Werdera jego broni zwrócił się szybko ku bliższemu przeciwnikowi jen. Chanzy, stojącemu pod Le Mans. Atak księcia, który się rozpoczął z 6 na 7 w nocy, uskuteczniony został na Vendôme, a ks. Meklemburg stojący pod Chartres i Chateaudun, prawdopodobnie posuwa się z tamtąd ku Le Mans. Możliwem jest także, że część armii Manteufla stojąca pod Rouen operuje z północy przez Alençon ku Le Mans. Znowu więc wychodzi na jaw stara pruska taktyka: dwoma korpusami nieprzyjaciela oskrzydlić i otoczyć go podczas bitwy. Czynny i rzutny jenerał może takiemu otoczeniu ujść, rzuciwszy się przeważną siłą naprzód na jednego, potem na drugiego przeciwnika i starając się każdego osobno pobić. Okaże się wkrótce, czyli jen. Chanzy, jest takim rzutnym i zapobiegliwym wodzem, a więc czy potrafi się z opisanego niebezpiecznego położenia wyswobodzić. Jeśli się uda połączonym armiom ks. Fryderyka Karola i ks. Meklemburga pokonać Chanzego, to ostatni będzie go dalej prześladował a Fryderyk Karol w spiesznych marszach zwróci się na zachód, by przyjść z pomocą Werderowi. Wiadomości najbliższych dni to rozstrzygną.

„National Ztg.“ umieszcza z Wersalu następującą korespondencyę z d. 3. t. m.

Wczoraj forty zachowywały się spokojnie, tylko z Mont-Valérien od czasu do czasu dawano ognia, by o niem nie zapomniano. Jesteśmy zupełnie przygotowani do rozpoczęcia bombardowania; artylerya bierze się do tego wielkiego dzieła z ufnością, chociaż widzi i wielkie trudności. Wraz z fortami będą naturalnie ostrzeliwane i przed i obok nich pozakładane szańce. Dobra pozycya, z jakiej ma operować nasza artylerya, ułatwi trudności tego przedsięwzięcia Trzeba i na to uważać, że nasze baterye o jakie 100 stóp wyżej ustawione niż nieprzyjacielskie. Dodać i to należy, że nieprzyjaciel otwory działowe zanadto nisko umieścił, przez co widokrąg bardzo ścieśniony. Łatwo będzie naszej artyleryi zrównać z ziemią baraki i kasarnie leżące przed frontami, co zapewne bardzo wielki wpływ moralny wywrze na żołnierzy francuskich. Czy się uda naszej artyleryi, zanim będzie panią fortów, wysyłać bomby aż na domy Paryża, dotąd jest kwestyą sporną, która wywołuje u wszystkich bardzo żywe dyskusye. Jakkolwiek bombardowanie jest już rzeczą postanowioną, podnoszą się bardzo ważne głosy przeciw niemu. Jesteśmy we wszystko zaopatrzeni do rozpoczęcia tego dzieła, jutro więc ostrzeliwanie fortu Issy rozpocznie się definitywnie (rozpoczęło się 5 bm. przyp. red.) i potrwa bez przerwy przez kilka dni Wszyscy bardzo jesteśmy ciekawi, jakie wrażenie wywrze bombardowanie na ludność paryską. Optymiści spodziewają się szybkiego pomyślnego zwrotu, to jest że stolica w przeciągu dni 14 bramy swe otworzy. Ja się nie zgadzam z takiem zapatrywaniem większości, sądzę bowiem, że przyjdzie do krwawych walk między artyleryą, w których nasza artylerya wprawdzie zwycięży, ale kapitulacya Paryża nie nastąpi prędzej jak za 5 lub 6 tygodni. Dziwna rzecz, że od jakiegoś czasu ucichły dyskusye o dłuższym lub krótszym czasie, na jaki zaprowiantowanie wystarczy. Może już bliska chwila, w której głód w niższych klasach o swe prawa zacznie się dopominać, pomimo, że podług nowych wieści 3000 krow ma być w Paryżu, dla nakarmienia swem mlekiem dzieci. Z listów balonowych, które trzeba bardzo ostrożnie przyjmować okazuje się, że Paryż ma jeszcze 2 miesiące a może nawet aż do Wielkiej Nocy podostatkiem żywności, ja jednak bardzo w to wątpię. Teraz każdy pozna, że hr. Bismark bardzo dobrze zrobił, że przez p. Thiersa proponowane 25dniowe zawieszenie broni z równoczesnem zaprowiantowaniem odrzucił.

„N. fr. Presse“ otrzymała pocztą balonową następujący list z Paryża, datowany d. 27 grudnia:

„Wczoraj rano parlamentarz pruski z przednich straży pod Saint Denis, wręczył admirałowi de la Ronciere list, pisany przez jakiegoś jenerała Prusaka, którego nazwisko było nieczytelnie podpisane. Pod pozorem dowiedzenia się o losie podoficera Jana Müller, syna, jednego z zasłużonych obywateli miasta, który pod Brie-sur-Marne miał być raniony i wzięty do niewoli, a także pod pozorem i pretekstem wymiany jeńców, pismo pruskiego jenerała miało za cel rozszerzyć w paryskiej ludności wiadomość o niepowodzeniu armii północnej.

„Nie powiadają nam,“ dodaje „Journal officiel,“ „czy chodzi tu o armię admirała Moullac, czyli o armię jenerała Faidherbe. Wypadek, jak go nam doniesiono, nie pozwala domyślać się żadnej ważnej klęski, a tem bardziej zniesienia armii. Ludność Paryża nie da się zastraszyć podobnemi postrachami.“

„Pod tym względem muszę przyznać, że rząd ma zupełną słuszność. Dalecy od tego, aby upaśc na duchu, Paryżanie są raczej pełni wojowniczego ducha. Za przykładem Dantona żądają oni od swoich jenerałów tylko: śmiałości i jeszcze raz śmiałości. Jeśli podnoszą skargi, to tylko przeciw nieczynności, na którą skazuje ich wyczekujący system Trochu, który za wiele liczy na prowincye, za mało na własną inicyatywę Paryża. To, czego oni żądają, to są nieustanne napady, śmiałe i nieprzewidziane *coups de main*, ciągle nowe niespodzianki, które nie dadzą odetchnąć nieprzyjacielowi, ciągle go trzymać muszą na *qui vive*, w defenzywie, w najgorszym razie odbiorą mu odpoczynek, nie pozwolą oddzielać żadnego korpusu od armii oblęgającej. To jest uczucie panujące w rozmaitych warstwach ludności, i potrzeba dodać, że to uczucie daleko wyraźniej występuje w burżuazyi niżeli wśród robotników. Ten sposób myślenia wyszedł na jaw i na ostatnich obradach członków rządu z powodu najnowszej depeszy od Gambetty. W depeszy Gambetta wyrażał najwyższy podziw nad nieczynnością jenerała Trochu. — Była nawet mowa na obradach o tem, że wojennej radzie potrzeba przydać cywilną: ale wniosek ten usunięto z czysto politycznych względów. Na posiedzeniu rządu, które się odbyło wczoraj, trwając od 2giej do 8mej po południu, i na którem był Trochu, postanowiono nietylko wysadzić osobny wydział wojenny obrony, ale jeśli położenie będzie wymagało, przyjąć do łona rządu jenerałów z głosem nierozstrzygającym, ale doradczym.

Pierwsze zgromadzenie tego rodzaju odbyło się dziś w Luwrze pod prezydencyą Trochu.

Najważniejszą obecnie wiadomością z teatru wojny jest pobicie armii Werdera pod Viller-Sexel leżącem na połowie drogi z Montbelliard do Lure. „Tagespresse“ zamieściła telegram z Chateau Bournel tej treści: „Pomimo ostatecznych wysileń Prusaków, obrona ich nad rzeką Vignon pod Viller-Sexel, u klucza ich pozycyi nie powiodła się dziś całkiem. Większą część miejscowości wzięliśmy bagnetem; bitwa trwała przez cały dzień. Zwycięztwo nasze świetne. „Jest to ostateczny zdaje się cios zadany armii Werdera; w skutek zwycięztwa tego Belfort oswobodzonym pewno zostanie, a Prusacy mogą być odcięci i przerzuceni do Szwajcaryi.

O północnej armii Faidherba dochodzą wiadomości, iż zaciętą stoczyła ona walkę; bliższych szczegółów o bitwie telegram Berliński nie podaje, a to milczenie jest już samo przez się bardzo wymowne

Z pod Paryża nie ma dokładnych i pewnych wiadomości. „Staatsanzeiger“ twierdzi, że dotychczasowe ostrzeliwanie w pasie fortyfikacyjnym, którego okręg ma 78 kilometrów, uczyniło otwór przynajmniej na 6 kilometrów. Czy wiadomość ta jest prawdziwą, wątpić bardzo można, zwłaszcza w obec zapewnień dzienników belgijskich utrzymujących, iż Paryż przez dwa lub trzy miesiące trzymać się jeszcze może. Doniesienia wszelkie z Berlina dotyczące położenia Paryża starają się usilnie wystawiać je w najczarniejszych barwach a nie mogąc snać na poparcie twierdzeń swoich podać faktów, usiłują rozszerzać wieści o niepokojach i wewnętrznych niezgodach w oblężonej Stolicy. Telegram berliński zamieszczony w „Pressie“ donosi, iż w Paryżu wielka panuje niezgoda. Pod przewodnictwem jen. Trochu odbyła się dnia 29 gr. rada wojenna, na której postanowiono stawić dalszy opór i częstsze robić wycieczki. To postanowienie nie dowodzi wcale upadku ducha i braku jedności, i daj tylko Boże aby mężnie i wytrwale uskutecznionem zostało.

Dzienniki w Lille wychodzące otrzymały od prefekta z Pas de Calais następne doniesienia telegraficzne o bitwie pod Bapaume.

Arras 7. stycznia.

Jenerał Faidherbes udzielił mi następnej wiadomości o bitwie pod Bapaume z poleceniem, abym rozesłał ją dziennikom. Pierwszego stycznia armia północna wyszedłszy z dawnych swoich stanowisk, których nieprzyjaciel atakować nie śmiał, rozłożyła się przed Arras. Dnia następnego ruszyła w kierunku nieprzyjacielskich stanowisk pod Bapaume.

Druga brygada pierwszej dywizyi, 23. korpusu zajęła wsie Achiet le Grand i Riencourt.

Pierwsza dywizya 23go korpusu pomimo cudów waleczności nie zdołała pomyślnie ukończyć szturmu do wsi Behagnies; ale Prusacy widząc się okrążonymi w skutek wzięcia Achiet le Grand wyszli z Behagnies w nocy

Dnia 3. stycznia bitwa zawrzała na całej linii. Pierwsza dywizya 23. korpusu zajęła wsie Sapignies i Favreuil, wspierana na lewem swem skrzydle przez dywizyę mobilów. Druga dywizya 22. korpusu weszła po krwawej walce do wsi Biefvillers, gdzie było centrum walki i zdobyła dalsze pozycye pruskie również jak wieś Avesnes-le Bapaume. Pierwsza dywizya tegoż korpusu zdobyła jednocześnie wsie Grevillers i Ligny-Tilloy. O szóstej godzinie wieczorem, Prusacy byli wyparci z pola bitwy okrytego trupami ich żołnierzy. Mnóstwo rannych i jeńców wpadło w nasze ręce w wioskach gdzie się toczyła walka. Niektórzy z naszych żołnierzy uniesieni zapałem posunęli się aż do przedmieść Bapaume; Prusacy cofnęli się do domów; lecz ponieważ nie było moim celem brać to miasto szturmem i narażać na zniszczenie; żołnierze ci zostali odwołani. Straty Prusaków w tych dwóch dniach poniesione są bardzo znaczne, nasze dotkliwe. Armia północna rozłożyła się między Adinfer i Boyelles, ponieważ wioski były całkiem zniszczone.

W urzędowej części ogłasza „Journal Officiel“ z dnia 28. gr. dekret rozporządzający uformowanie 23 nowych paryskich regimentów z batalionów wojennych gwardyi narodowej, będą to numera regimentów od 28 do 59.

W nieurzędowej części tego samego dziennika znajduje się następująca nota: „Atak nieprzyjacielski tylko wzmocni odwagę ludności paryskiej. Stanowczość jej dowiodła, że się oprze niezłomnie; połączy się z godnemi wysileniami jej obrońców przez spokój i porządek. Przygotowaną na każdą ofiarę dla uratowania ojczyzny, żadna próba nie przerazi ani nie wzruszy. — Minister spraw wewnętrznych *per interim*: Juliusz Favre“.

— O opuszczeniu Mont Avron przez Francuzów pisze „Journal Officiel“: „29. grudnia. Dzisiaj po-

---

kie wyższe nauczanie żadną miarą celem wykładów ratuszowych być nie może, choćby już dla tego, że traktowanie wyczerpujące „naukowe, wyższe“ przedmiotu jakiegoś w 20 godzinach jest chyba wyjątkowo możliwem, a jeszcze więcej dlatego, że sala ratuszowa nie szkołą, trybuna jej nie katedrą uniwersytecką, a zgromadzona publiczność nie jest jednolitem mniej więcej audytoryum akademickiem.

Trzebaby bardzo, aby wykłady pomienione poddane były krytycznym uwagom. Domagamy się w tym celu stanowczo otworzenia galeryj dla mężczyzn. Ale ocenienie p. Dobieszewskiej już z tego względu nie może być sprawiedliwem, że szan. autorka ocenia nie to, co jest, ale to, co zdaniem jej być powinno; ocenia wykłady nie jako popularne traktowanie przedmiotów naukowych, które może i powinno zająć całą zgromadzoną publiczność, które zajmując ją umysłowo obudzić mogą chęć dalszego kształcenia się, przypomnieć rzeczy wyszłe z pamięci, wiadomości posiadane uregulować poglądem krytycznym — ale jako gruntowne, systematyczne, „wyższe nauczanie“ — które jest doskonałem w szkole, które należałoby ulepszyć w wyższych zakładach naukowych żeńskich, lecz które mimo całej swej wartości w sali ratuszowej zupełnie celu chybićby mogły.

Wreszcie nie możemy przemilczeć żalu, iż szan. autorka, zapowiadając „poważne traktowanie przedmiotu“ w drażliwem i cierpkiem ocenieniu prelekcyj dała niejako powód odpowiedzi p. Zgórskiego, której ton nieprzyzwoity, zwłaszcza względem kobiety, niewątpliwie na surowe zasługuje zganienie.

dwojono intenzywność bombardowania. Jego działanie na nieustannie bombardowaną wyżynę Avron dowiodła konieczność ustąpienia tej nocy. 74 dział, które prawie nieuszkodzone ściągnięto, byłyby zupełnie zniszczały przez gwałtowny ogień tego dnia; a tak zwrócono go na forty Rosny, Nogent i Noisy, które się dobrze trzymały pod prawdziwym deszczem bomb nieznanej dotychczas wielkości. Wydano rozkazy, by tę artyleryę ostrzeliwać wielkiemi działami, któremi dysponuje obrona. W forcie Nogent było 16 rannych, z tych 2 pomocniczych kanonierów; w forcie Rosny 3 zabitych, z tych 2 artylerzystów gwardyi narodowej; w forcie Noisy było tylko kilka kontuzyj. Nieprzyjaciel dał ognia na Bondy, tam mieliśmy 2 zabitych i 6 rannych".

— W jednej korespondencyi do „Standard" z Le Mans czytamy: „Wszystkie kosztowności już ztąd znikły; koni nie można dostać za pieniądze lub za dobre słowo, nawet jenerałowie nie mogą ich dostać, a już od dawna nikt nie ma tak pełnego worka, by butów kupić. Żaden oficer nie może wyjść na miasto bez paszportu, a dziś wieczór widziałem jak w jednym z hoteli żądał żandarm paszportu od jednego oficera gwardyi ruchomej. We wszystkich okręgach zaniepokojonych wojną taż sama historya, że Niemcy zachowują się jak „dzicy" nie jak cywilizowani, i to coraz bardziej oburza Francuzów. W wielu okolicach ludność zupełnie zniszczona, a mężczyźni uszli w lasy, aby się mścić na słabszych oddziałach nieprzyjacielskich".

— Podług „Liegmitzer Stadtbl." pięciu tamże internowanych oficerów francuskich za wysłanie protestu do „Independance belge" przeciw restauracyi dynastyi Napoleona wysłano do twierdzy Glogau.

Z Köln umieszcza tenże dziennik korespondencyę o stanie tamtejszych jeńców francuskich Podług tejże korespodencyi chorzy i ranni nawet nie są dostatecznie pielęgnowani, chociaż lekarze czynią co tylko mogą. W ciasnocie, w niezdrowem powietrzu leżą nawet chorzy na tyfus tylko na nagiej słomie — a bieda nie do opisania. Niektórzy z tych ludzi byli zupełnie nadzy. Jeden miał tylko pantalony, jeden tylko starą kamizelkę, a z 600 ludzi zaledwie 25 miało koszule. Łachmanami okryci cisnęli się ci nieszczęśliwi do pieca, gdyż leże na słomie były okropnie zimne.

Ten stan stwierdzają także dwie korespondencyę w „Times". Jedną z nich posłał jakiś Anglik, naoczny świadek, piszący mianowicie o nader smutnem położeniu jeńców przybyłych z Orleanu. Z cierpkością pisze on też, że mu niedozwolono wygłodniałych i skostniałych od zimna wesprzeć z jego własnych funduszów.

Raport o operacyach armii reńskiej od 13go sierpnia do 29go paźdz przez naczelnego dowódzcę marszałka Bazaina ogłoszony w osobnej broszurze opiewa: (Dokończenie).

Skoro jenerał Boyer otrzymał z głównej kwatery pruskiej pozwolenie wolnego przejazdu, udał się natychmiast do Wersalu w towarzystwie dwóch oficerów ze sztabu ks. Fryderyka Karola.

Jenerał Boyer powrócił do Metzu dn. 17. października, poczem zebrała się dnia 18. konferencya w celu wysłuchania sprawozdania jenerała Boyer. Przedstawił on stan rzeczy we Francyi; niemożebność traktowania z rządem obrony narodowej bez poprzedniego zwołania konstytuanty, poczem uchwaliła większość członków zebranych, aby jen Boyer powrócił do Wersalu, a ztamtąd udał się do Anglii w celu skłonienia królowej angielskiej do interwencyi na rzecz łagodniejszych warunków dla kapitulacyi armii w Metzu

Misya jenerała Boyer miała przeto za cel ułatwienie armii reńskiej wyjścia z przykrego położenia i oszczędzenia tejże dla Francyi. Od tej chwili nie otrzymałem żadnej wiadomości o misyi jenerała Boyer, tylko dowiedziałem się potem, że żądania ze strony Prus były zbyt wielkie, a przyjęcie ich przechodziło zakres władzy komendanta armii.

Dnia 21. października wysłałem depesze do Paryża i do Tours, w której uskarzam się na uporczywe milczenie rządu, i proszę o spieszne zawiadomienie mnie o stanie rzeczy we Francyi, — gdyż bardzo być może, że brak wszelkiej żywności zmusi mnie do poddania się. —

Dnia 24. października otrzymałem wiadomość od ks Fryderyka Karola, że negecyacye moje nie doprowadzą do żadnych rezultatow w głównej kwaterze pruskiej.

Dnia 25, zwołałem radę wojenną, w celu uwiadomienia jej o wszystkiem. Rada wojenna postanowiła wysłać jenerała Changarniera do ks. Fryderyka Karola, w celu otrzymania zawieszenia broni i pozwolenia dla całej armii udania się do Afryki.

Misya jenerała. Changarnier nie osiągnęła żadnych skutków.

Trzeba było przeto ostatecznie zdecydować się. Wycieczka byłaby samobójstwem, gdyż wycieńczona armia musiałaby uledz nieprzyjacielowi byłoby przeto zbrodnią, poświęcać bezpotrzebnie armię i wysyłać tyle ofiar na oczywistą rzeź. Rada wojenna, która zebrała się dnia 26. października dla dowiedzenia się o rezultatach misyi Changarniera, uchwaliła jednogłośnie pomimo głębokiego żalu — aby wysłać jenerała Jarres do kwatery ks. Fryderyka Karola z pełnomocnictwem do podpisania konwencyi wojskowej, według której armia reńska w Metzu, zmuszona głodem oddaje się w niewolę.

Tego samego dnia wydałem rozkaz komendantowi artyleryi, aby zebrał chorągwie ze wszystkich pułków i złożył je w arsenale, gdzie miały być zniszczone; na nieszczęście rozkaz powyższy nie został wykonany. Skoro konwencya została podpisaną, wykonanie powyższego rozkazu było niepodobnem, z powodu, że honor nie dozwalał łamania warunków konwencyi.

Zresztą znaki wojskowe mają wartość moralną, gdy są wzięte na polu bitwy; przeciwnie tracą wszelką wartość, skoro złożone zostały do arsenału.

Konwencya wojskowa została podpisaną przez szefów sztabu obydwóch armii dnia 27. października w zamku Frescati, i miała być wykonaną dnia 29. października. Dnia 28. zrana zebrała się rada wojonna, na której przyjęto konwencyę.

Oto wyciąg z protokołu ostatniej konwencyi:

„Dnia 28. października 1870, zebrali się o godzinie 8 zrana komendanci pojedyneczych armii pod przewodnictwem marszałka Bazaine w celu wysłuchania warunków konwencyi, podpisanej dnia 27. października w zamku Frescati w pobliżu Metzu, przez szefa sztabu posiadającego pełnomocnictwo udzielone przez marszałka Bazaine i przez wszystkich członków rady wojennej.

Jenerał Jarres odczytał konwencyą i udzielił kilka objaśnień co do pojedynczych ustępów tejże.

Członkowie rady wojennej oświadczyli że jenerał Jarres wywiązał się ze swej misyi w sposób zadawalający, i zezwolili na umieszczenie powyższego oświadczenia w protokole, na którym wszyscy się podpisali.

Dnia 29. października oddałem się w Corny w głównej kwaterze ks. Fryderyka Karola, w niewolę, poczem odwieziony zostałem w skutek rozkazu króla pruskiego do Kasel.

Marszałek Bazaine.

Przegląd polityczny.

Francya. Paryska „Temps" z 26. grudnia podaje sprawozdanie z odbytego na dniu 23. grudnia zgromadzenia burmistrzów obwodowych Paryża pod przewodnictwem nadburmistrza J. Ferry. Z porządku dzienego możemy powziąć przybliżone wyobrażenie o materyalnem położeniu Paryża. Naprzód rozdzielono kwotę 500.000 fr., którą otrzymało miasto na założenie nowych miejskich jadalni dla ubogich. Jedna część tego kapitału obróconą będzie na zakupno żywności, jako to kawy, cukru, czekolady itp, reszta na urządzenie tych jadalń. Ze sprawozdań pojedyńczych merów okazuje się, że liczba potrzebujących pomocy wynosi 478.754 (prawie 25 procent ludności). W pierszem arrondissement jest takich indywiduów 8000, w dziewietnastem (przedmieście La Villette) do 66 000, w dwudziestem (Belleville) 20.000 itd J. Ferry zapowiedział, że rozdzielanie drzewa będzie odtąd uregulowane. Drzewo z Bois de Boulogne i z Bois de Vincennes będzie sprzedawane publiczności za stałą, przez władzę oznaczoną cenę Nad wnioskiem jednego burmistrza, by mieszkańcom, którzy przez oblężenie popadli w niedostatek, dać pożyczkę z funduszów miejskich, płatną z końcem wiosny, bardzo żwawo dyskutowano, ale go jeszcze nie przyjęto. Na najbliższem posiedzeniu przyjdzie znowu pod obrady.

— Do „Independance" piszą z Paryża dnia 3 stycznia: W urzędowym dzienniku wzywa jen. Trochu do jedności; dla umniejszenia swej wielkiej odpowiedzialności przybiera sobie konsultatywną radę wojenną, złożoną z 3 ministrów i 3 jenerałów. Na dowód że „żywności podostatkiem" wydane będą racye na żywność „aż do 15 marca". Korespondencya „Independance" kończy się słowami: „Hańbę kapitulacyi zniesie Paryż dopiero chyba po zupełnym wyczerpaniu jakiejkolwiek pomocy, a więc dopiero po dwóch, a może i trzech miesiącach.

— „Egalite" umieszcza pismo Niemców zamieszkałych w Marsylii, do króla pruskiego. Pismo to wypowiada oburzenie na groźny charakter wojny, na barbaryzm uwłaczający Niemcom, również żąda zakończenia tej nieszczęsnej wojny, wywołującej ogólne złorzeczenie.

Niemcy. Z Monachium piszą do „Vaterlandu": U nas coraz to lepiej się dzieje; jak wiadomo głosowała Izba za przyjęciem układów wersalskich, do czego ją zachęcił odręczny bilet JKMci. Pokazało się jednak później, że 40 członków głosujących nie mogło powziąć w tym czasie prawomocnej uchwały, o czem pp. ministrowie i radcy przemilczeli. Liczba prawomocnej uchwały wynosi 57 głosów, brakuje zatem 17 głosów. Prasa liberalna bije na drugą Izbę i robi uwagę, że ona nie ma nic więcej do mówienia, przeciwnie korona, której jedynie przysłuża prawo zawierania układów, już tak postanowiła Naturalnie, że liberały z umysłu pomijają, że mamy konstytucyjnego monarchę, który tylko na mocy pełnomocnictwa z uwzględnieniem zgodności Izb może zawierać lub zrywać układy. To wszystko daje nam przedsmak pikelhauby, a jeżeli tak dalej będą postępować, to złote czasy absolutyzmu będą znowu w poszanowaniu u liberalnych krzykaczy. Na podziale władzy zależy pewność osobistej wolności, a ten podział wyrażony jest w postanowieniach żądać zezwolenia stanów, inaczej reprezentacyjna forma nie była by potrzebna. Obce gabinety są lepiej poinformowane co do obiecanek królewskich, niż nasi liberalni.

— Rząd rosyjski nadesłał temi dniami do Berlina oświadczenie, że nie przywiązuje obecnie do kwestyi naruszenia traktatu pragskiego pod względem uchwał dotyczących północnego Szlezwiku żadnej wagi. Jak wiadomo rząd rosyjski z początkiem wojny na to usilnie nalegał, chcąc Danię utrzymać w neutralności — dziś nie widzi już tej potrzeby, więc nic mu na tem nie zależy.

— Zapewniają, że król i Bismark już wojują umęczeni, wyczekują więc tylko inicyatywy francuskiej, lub ze strony państw neutralnych, aby zawrzeć pokój. Jednemu z dyplomatów poruczono uwiadomić o tem rząd francuski.

Rzym. W ostatnich dniach grudnia dowiedziała się policya, jak pisze „Oservatore Romano" o 274 nocnych napadach na życie i własność o bardzo wielu wypadkach zapewne się policya nie dowiedziała); nie ma jednak wykazu ile ludzi przy tem śmierć znalazło. W przeciągu kilku dni schwytano 400 podejrzanych indywiduów, gdyż rząd poczyna się już wstydzić wiadomego całemu światu faktu, że od czasu najścia Piemontczyków do Rzymu nie ma pewności ani życia ani mienia, ani najmniejszego porządku To samo doświadczenie miano w roku 1867, gdy Garibaldczycy nadciągali przeciw Rzymowi, co przyznano w Izbie flerenckiej.

— W Rawennie zmarł kardynał Orfei. Rewolucyjne pismo „Liberte" jest tak bezczelnem, że śmie wyrażać życzenie rychłej śmierci Papieża. O to są oznaki czci i poszanowania, jakiemi otacza rząd włoski Ojca św. ku zadowoleniu p. Beusta.

Rosya. W Petersburgu wpadła policya na trop socyalno-demokratycznego spisku, co pociągnie za sobą długi proces, a jak wiadomo ostatni tego rodzaju proces, w który zawikłany Neczajew, wyczekuje jeszcze rozstrzygnięcia w senacie. Główną osobistością między świeżo aresztowanymi jest profesor petersburgskiej szkoły rolniczej Engelhardt. Inni są po największej części uczniowie medycyny, technologicznego instytutu i szkoły rolniczej. Charakterystyczną jest okoliczność, że przy wszystkich podobnych zaburzeniach politycznych i kobiety zawsze udział biorą. Teraz znowu występuje jakaś pani Wołkow, jako główna spółwinna pana Engelhardta, z którym ją łączyły najściślejsze stosunki, bo jest wielką zwolenniczką chemii.

— „Czas" podaje według wiadomości zamieszczonych w wiedeńskiej „Presse" i „Almanach de Gotha" na rok bieżący następujące szczegóły o stanie armii rosyjskiej:

Armia rosyjska dzieli się na wojska polowe, rezerwowe, wojska miejscowe i wojska dla wewnętrznej służby, a prócz tego na wojska nieregularne.

Tylko o armii polowej można mieć dokładne wiadomości liczebne. Według nich siły polowe Rosyi wynoszą: 47 dywizyi piechoty zawierających 188 pułków, 29 bataiionór strzeleckich, razem 622,654 ludzi. 10 dywizyi kawaleryi czyli 56 pułków, razem 43,512 ludzi a 33,208 koni. 56 brygad artyleryi polnej czyli 163 baterye zawierające 1,304 dział, 39,515 ludzi i 27,370 koni. 5 brygad saperów czyli 14 batalionów, 4 parki i 3 kompanie, razem 14,254 ludzi, a 3,774 koni.

Według powyższego rachunku armia polowa carstwa wynosi obecnie 719,935 ludzi i 64,352 koni. Kalendarzyk Gotajski podaje te siły tylko na 697,137 ludzi; a jeszcze bardziej różni się od powyższych cyfr wziętych z „Pressy" tem, że kładąc niszą cyfrę piechoty, stan kawaleryi do 80,000 ludzi podnosi.

Rezerwa do niedawna stanowiła raczej armię do kształcenia rekrutów niż właściwe siły polowe; zamiarem rządu jednak jest wyrobić z niej stałe wojsko. W tym celu do rezerw zaliczają się wszyscy urlopowani, zastępywani w linii przez rekrutów, a siła ogólna całej armii podnosi się do 1,200.000 ludzi.

W dniu 1 stycznia 1871 r. armia miała wynosić: polowa 726.000 luazi, rezerwa 553.000.

W powyższym wyliczeniu nie zwracaliśmy jeszcze uwagi na wojska lokalne, do jakich należą: załogi w twierdzach, bataliony liniowe i artylerya forteczna.

Załogi obejmują 8 pułków od 2—5 batalionów, każdy batalion po 1009 ludzi.

46 batalionów liniowych lokalnych są rozłożone: 24 na Kaukazie, 12 w Turkiestanie, 6 we wschodniej i 4 w zachodniej Syberyi. Każdy batalion po 1000 ludzi.

Artylerya forteczna wynosi 6000 ludzi.

Wojska do wewnętrznej służby stanowią oddziały żandarmów, bataliony gubernialne, komendy powiatowe i etapowe, które nie służą do prowadzenia boju, ale zastępują armię czynną w utrzymaniu porządku wewnętrznego.

Wojska nieregularne coraz zwiększajace się w liczbie mają wynosić 154 pułków Kozaków, razem 133.000 ludzi, 36 batalionów kozackich 36.000 ludzi i 31 bateryi o 248 działach 6000 ludzi; razem 172.000, nie licząc kozaków gwardyi.

Flota rosyjska składa się: z 8 fregat pancernych, z 3 bateryi krytych, 13 monitorów; razem 24 okręty pancerne, 6 statków liniowych, 8 fregat, 18 korwet, 62 łodzie, 7 kliperów, 6 fregat parowych, 4 jachty carskie, 210 okrętów nie pancernych i 37 statków żaglowych; razem 267 okrętów oprócz statków portowych.

Turcya. Do Arabii wysłano już przeszło 12.000 wojska. Mimo zapewnień, pewną jest rzeczą, że między W. Portą a wice-królem Egiptu zachodzą nowe nieporozumienia.

Hiszpania W Baza (prowincya Granada) były rozruchy republikańskie, uważane są jednak za mało znaczące.

Kronika.

Lwów, 11. stycznia. Na odbytem w poniedziałek 9. b m. wieczór w sali ratuszowej zgromadzeniu wyborców, wybrani zostali do komitetu przedwyborczego dla wyborów Rady miejskiej: pp. Alesandrowicz Adolf, Bałutowski Franciszek, dr Czemeryński Ignacy, dr. med. Czerkawski Jnljan, Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan (redaktor), Dymet Michał, dr Fränkel Hermann, dr Grott Antoni Halski Antoni, Jasiński Aleksender, dr. Karcz Maksymilian, Koczyndyk Dymitr, dr. Kolischer Juliusz, dr. Karcz Maxymilian Koczyndyk Dymitr, dr. Kolischer Juliusz, dr. Madejski Marceli, dr. Mansch Filip, Pepłowski Ludwik, Piątkowski (radca sądu ap.), dr. Popiel Juliusz, Romanowicz Tadeusz, dr. Schrenzel Emanuel, dr. Sermak, Starkel Juliusz, Szwedzicki Hilary, Wajda Piotr, Wild Karol, Żaak Wincenty, ks Zabłocki (kanonik), Zborowski, dr Zucker Filip. Jako zastępcy: Loewenstein J. Ber, dr. Semilski, dr. Wolski Ludwik, dr. Noskiewicz, Południewski Józef, Jolles Michał.

Przewodniczący zgromadzenia wyboroów p. Franciszek Bałutowski, zaprasza wybranych na posiedzenie, które dla ukonstytuowania komitetu przedwyborczego odbędzie się dziś w środę, dnia 11. stycznia o godzinie 4 popołudniu w małej sali ratuszowej.

— Dowiadujemy się, iż dzisiejsze przedstawienie w teatrze na korzyść jeńców francuskich zostanie powtórzone w piątek a to dla tego, ponieważ bardzo wiele osób już biletów dostać nie mogło.

— Dzisiejszy „Dziennik Lwowski" szczuje swych warstatowych czytelników na siostry miłosierdzia, którym powierzono pielęgnowanie chorych w szpitalu powszechnym. Organ tromtadratów oburza się na zakonnice, iż oddaliły dotychczasowych dozorców i dozorczynie i wysławia poświęcenie tych ostatnich przy pielęgnowaniu chorych. To już nie niewiadomość lecz zła wiara, bo przecież każdemu mieszkańcowi Lwowa musiały się obić o uszy te ciągłe narzekania na nieludzkość dozorców szpitalnych, na nieludzkość, która szpital w oczach prostych ludzi czyniła jakiemś miejscem mąk i katuszy. Że „Dz. Lw." bierze w obronę tych ludzi, bez serca, tłómaczymy sobie tem chyba, że oni należą do sfor przez pismo to reprezentowanych.

— **Mianowania.** Szef c k Namiestnictwa nadał opróżnione stypendyum fundacyi Krościeńskiej w rocznej kwocie 50 złr. Marcinowi Kozłeckiemu z Krościenka, uczniowi IV. klasy gimnazyalnej w Nowym Sączu

— Szef c k. Namiestnictwa mianował kancelistę powiatowego Anakleta Gołkowskiego sekretarzem powiatowym.

— **Wyciąg z protokołów** 35—41 posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Rada mianuje nauczycieli szkół ludowoch:

Piotra Medwida w Rozhurczu, Kochańskiego w Siedliskach, Józefa Szymańskiego w Nahujowicach, Szaraniewicza w Łopatynie, Bogumiła Nowotarskiego w Gródku, Ferdynanda Sośniaka w Łącku, Leona Kapłańskiego w Brzozowej;

Tomasza Klimondę, Józefa Balczaryka, Stefana Cześnikiewicza i Jana Zasadniego przy szkołach miejskich w Krakowie. Następujących zaś nauczycieli przy szkołach miejskich we Lwowie: Mikołaja Brzezickiego dyrygującym nauczycielem przy szkole św. Antoniego, Ignacego Dzikowskiego i Jana Bermesa nauczycielami przy tejże szkole, Andrzeja Stupnickiego nauczycielem przy szkole św. Anny a Jana Frydrycha pomocnikiem przy tejże szkole.

II. Rada mianuje ks Walentego Skiminę katechetą przy gimnzzyum św. Jacka w Krakowie.

III Rada mianuje zastępcą nauczyciela Szczepana Kuryłowicza dla gimnazyum Franciszka Józefa, a Wiktora Łabę asystentem przy nauce rysunków przy wyższej szkole realnej we Lwowie.

IV. Rada mianuje Elżbietę Piutulankę dyrygującą nauczycielką, Klementynę Saję wyższą nauczycielką a Domicellę Szott pomocnicą przy szkole żeńskiej w Jarosławiu

V. Rada zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim:

Ks Bobra katechetę przy gimnazyum św. Anny w Krakowie, nadając mu tytuł profesora, Andrzeja Bryka nauczyciela ludowego w Hyrowie i Antoniego Sobotkiewicza nauczyciela ludowego w Tyśmienicy.

VI. Rada pozwala Włodzimierzowi Glińskiemu udzielać nauki stenografii uczniom gimnazyalnym w Tarnopolu.

VII. Rada pozostawia dotychczasowe subwencye na utrzymanie szkół: w gminach Dąbrowej, Nawojowej górze, Porębie. Żegocie, Zalasie i Płokach przez rok bieżący i cały przyszły; gminom Babice i Filipowice zaś udziela na ten sam cel jednorazowej subwencyi, a mianowicie pierwszej w kwocie. 134 złr., drugiej 80 złr. w a.

Gminie Modlnicy udziela Rada jednorazową subwencyą w kwocie 50 złr. na utrzymanie wdowy po nauczycielu Otylii Hajewskiej, tudzież taką samą subwencyą gminie Robotycze na utrzymanie wdowy po nauczycielu Maryi Panszakowej, a gminie Nawojowej subwencyę w kwocie 100 złr. na utrzymanie nauczyciela.

VIII. Rada postanowiła wyrazić swe uznanie gminie Bieniawie i p. Marcelemu Gołębiowskiemu z powodu nadzwyczajnej pieczołowitości około spraw szkoły, a gminie Stanisławowskiej za dobrowolne przyznanie nauczycielom tamtejszej szkoły głównej i niższej realnej dodatku kwinkwenalnego.

IX. Rada zatwierdziła ks. Romana Piekosińskiego nadzorcą okręgu szkolnego w Krośnie.

X. Rada uchwala polecić wyszłą z druku pierwszą część czytanki ruskiej Barwińskiego Dyrekcyom szkół średnich do użytku szkolnego. i postanawia umieścić mineralogią Zejsznera w spisie książek poleconych dla biblioteki szkół średnich, czasopismo „Włościanin" zaś w spisie książek poleconych nauczycielom szkół ludowych, a broszurę Dra. Skobla: „O zepsuciu języka polskiego w dziennikach i w mowie potocznej" polecić dyrekcyom i nauczycielom szkół średnich.

XI. Rada usuwa z posady: Jakóba Skibskiego nauczyciela w Zalasie i Aleksandra Mszyka nauczyciela w woli Radziszowskiej.

— **Aresztowano** w tych dniach w Wiedniu adwokata Dra Adolfa Löwe za to, iż miał namawiać jednego ze swych klientów do fałszywych zeznań przed sądem.

Balów Dworskich nie będzie w tym roku na wyraźne życzenie cesarza. Przyczyny tego nie należy szukać w nieobecności Najj. Pani w Wiedniu — lecz w grozie wypadków dziejowych, których świadkami jesteśmy. Zamiast balów dane będą w Burgu trzy wielkie wieczory recepcyjne.

— **Oświata w Prusiech**. Pomiędzy wziętymi w roku 1867—1870 rekrutami pruskiemi tylko 3½ % nie umiało czytać. Największy (14) procent nie umiejących czytać okazał się pomiędzy rekrutami z w. ks Poznańskiego; zaś księstwo Hohenzollern dostarczyło 227 rekrutów, którzy w s z y s c y czytać umieli!

— **Niecierpliwość żołdactwa pruskiego** pod Paryżem wzrasta z każdym dniem Chciałoby już raz zakończyć tę kampanię, wlokącą się w nieskończoność, więc objawiało się głośne życzenie, aby bombardowanie Paryża rozpoczęto, gdyż spodziewało się iż takowe zmusi stolicę a z nią całą Francyę do poddania się. Podajemy napis na ścianie pewnego domu w Stains (naprzeciw St. Denis) umieszczony, jako charakteryzujący życzenia pruskiego żołdactwa:

„Lieber Moltke, gehst so stumm
Immer um das Ding herum,
Guter Moltke, sei nicht dumm,
Mach' doch endlich bumm! bumm! bumm!
Herzens-Moltke, denn warum?
Deutschland will das Bumm! bumm! bumm!

— **(Wiadomości dyecezalne.)** Dnia 3. stycznia 1871. rozstał się z tym światem ks. Szczęsny Sosnowski kanonik katedr. krakowski, profesor przy wydziale teolog. wszechnicy Jagiellońskiej, Dr. św. teologii, proboszcz kollegiaty i parafii przy kościele św. Anny i pleban w Zielonkach. Osierocone w ten sposób probostwo św. Anny razem z filią w Zielonkach, liczy pierwsze 400 — drugie 2316 dusz.

Do uposażenia tej kollegiaty probostwa i wikarych w Krakowie, należą kamienice pod ll. 201/317, 202/318, 203 319 i 217/375w mieście, tudzież dwo rek pod l. 139/120 na Kawiorach (zwany Wenecya), oprócz tego zaś znaczne kapitały. Czysty dochód roczny wynosi z tujejszokrajowych źródeł około 1500 złr. w. a.; drugie tyle wynosi [zatrzymany obecnie dochód z Królestwa polskiego, gdzie zabezpieczoną jest znaczna część kapitałów.

Ks. Jan Knihynicki gr. k. pleban w Nieniowie dolnym, archidyecezyi lwowskiej, starostwo Dolina, zmarł dnia 20 grudnia 1870

Osierocone probostwo, do którego należały filia w Nieniowie górnym liczy dusz 626, filia zaś 361.

Do uposażenia należy 82 morgów pola, czysty zaś dochód wynosi 113 złr., do czego fundusz religijny dopłaca rocznie 202 złr. tak że kongruę stanowią 315 złr

Ks. Józef Kozik przeniesiony z Bolechowa do Rożniatowa.

— „Czas" zamieszcza następującą korespondencyę z Kolbuszowy: według depeszy ministerstwa austr. spraw zagranicznych, reklamowany od dawna Felix Brzostowski z Krosna, ożeniwszy się na Sybirze, podał prośbę do cesarza rossyjskiego o pozwolenie osiedlenia się stale w Czeliabnisku, więc dla tego nie wraca do kraju. Poselstwo c. k austryackie w Petersburgu żąda wyjaśnień, czy Leonard Znachowski, rodem z Krakowa wzięty został istotnie do niewoli rossyjskiej, a gdzie i w jaki sposób możnaby go odszukać. Wzywam przeto panią Florentynę Znachowską w Krakowie w domu OO. Dominikanów, ulica Mikołajska nr. 442, do której nadaremnie pisałem, aby od towarzyszy broni swego męża wywiedziała się bliższych szczegółów o nim. Wzywam nareszcie interesowanych, aby dowody względem tutejszej krajowości Macieja Widzierza z Kasinki małej Władysława Sitkowskiego z Krakowa, już kilkakrotnie reklamowanego, Ignacego Łagorzewskiego z Rzeszowa i Władysława Kobielskiego z Brzeżan jak najspieszniej do mnie nadesłali. Konsulat bowiem austryacki w Warszawie bez tych dowodów skutecznych kroków zrobić nie może

Ks. Ruczka.

— **W sprawie emigracyi**. Dnia 2 stycznia zapadła w Radzie powiatowej Bocheńskiej następująca uchwała:

„1 Rada powiatowa Bocheńska uchwala podać petycyę do Sejmu na ręce Wydziału krajowego wnoszącą, aby Sejm w drodze ustawodawczej wychodźcom z zaboru rossyjskiego nabywanie praw obywatelstwa tutejszo-krajowego ułatwił;

2. Rada wezwie okólnikiem wszystkie Rady powiatowe do poparcia tej petycyi."

Nie wątpimy, że wniosek ten zostanie przyjęty przez wszystkie w kraju władze autonomiczne tak powiatowe jak gminne. („Czas").

— **Mól i Osioł**. Po Zaborze królestwa Neapolitańskiego, król Emanuel wyszedłszy raz na spacer z ministrem Cavourem, przybyli do klasztoru księży kapucynów położonego w bliskości królewskiego pałacu. W tem przypomina sobie król, że przed kilkoma laty wstąpił do tego zakonu jeden z dalekich jego krewnych, mówi więc do Cavoura: chodź, pójdziemy go odwiedzić. Dzwonią do furty, wychodzi przełożony i oddaje głęboki szacunek dostojnym gościom. W tem zapytuje król o swego krewnego, i odbiera odpowiedź, że w skutek częstego odwiedzania go przez krewnych, przełożony zmuszony był przeznaczyć mu inne mieszkanie. Król niezadowolony daje znowu zapytanie: czyby go nie można uwolnić z zakonu, a za to obiecuje dwóch innych z większem powołaniem do Zgromadzenia. To mówiąc odwraca się do ministra i szydząc z zakonu mówi po angielsku: przyślemy im muła i osła do nowicyatu niech ich kształcą na duchownych. Sądził że prosty mnich tego języka nie rozumie; ale niestety grubo się pomylił, Gwardyan zrozumiawszy szyderczy dowcip królewski, jakoby o niczem nie wiedział przemawia do króla: Najjaśniejszy Panie, szczęście to dla naszego zakonu że chcesz go powiększyć dwoma indywiduami. Przyjmujemy łaskę jesteśmy niewymownie wdzięczni, ale pozwól królu, na pamiątkę twego tu przybycia do nas, ci których przyszlesz do nowicyatu, niech będą nazwani, jeden Emanuel a drugi Cavour. — Król na podobną odpowiedź jakoby oparzony, zrobił minę gęstą, badawczo spojrzał w oczy gwardyanowi, przekonał się, że mnich po angielsku zrozumiał. Zostawszy mułem kiwnął na osła Cavoura i spiesznie wyszli z klasztoru żżymając się ze złeści na dowcipną odpowiedź kapucyna. (Zw. Górnoszl)

— **Na rzecz jeńców francuskich** posełą podpisany do dalszego użytku i przesłania 1 złr X J M. posełą w tymże samem celu trzy kupony Kolei zelaznej rumuńskiej płatne 1 stycznia 1871 srebrem w Berlinie pod Nr 394.401, 394.402 i 394.403 każdy na trzy talary, dwadzieścia i dwa sr. gr. i sześć feników — razem więc srebrem jedenaście talarów, sześć sr. gr. i osiemnaście feników płatne w Berlinie,

Struga Jan Rudnicki 50 c, Jan Mixner 1 złr., W. Le. 1 złr., Jan 4 złr., J. Kozak 1 złr, Borzemski, aptekarz 1 złr, Stefan Zukowski 1 złr., Stanisław Krauss 1 rubel 20 kopijek, srebrem 1 złr. 20 gr. m. konw. w srebrze i 2 złr. w banknotach.

Ks. Serafin Szulc
Uhnow 8. stycznia 1871.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

L w ó w d. 10 stycznia. (C e n y z b o ż a). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.80 — 9.50, żyta 160 fnt 5.30 — 5.40. pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt —.—. jęczmień 140 fnt. 4.40 — 5.—, hreczka 140 fnt. 4.50 — 4.65 owies 100 fnt 3.10 — 3.25, kukurudza 170 fnt 7 — 7.25, groch 7.30 — 8.— złr., soczewica 180 fnt. 7.25 — 7.50, fasola 180 fnt. 8.— — 8.50, jagły 180 fnt. 11.50 — 13.25 koniczyna 180 fnt. 52 — 54 złr., rzepak zimowy 150 fnt 15 50 — 15 75 złr, rzepak letny 150 fnt 13.25 — 13.75 złr., lnianka 150 fnt 11 25 — 11 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 50 — 5.70, siemię lniane 150 fnt. 9.25 — 9.50, anyż rosyjski ctn. 17.50 — 18.— złr. anyż płaski ctn 13.50 — 14 50 złr., kminek 100 fnt. 17.50 — 18.— złr, len 100 fnt. 14 - 22 złr., konopie 100 fnt. 13 — 17.50 złr., chmielu 100 fnt. 20 — 22 złr., miód z woskiem 100 fnt 24.50 25.— złr., miód patoka 100 fnt. 24 50 — 25.—, wosk żółty lwowski 100 fnt 110 — 115 złr., wosk żółty wiejski 100 - 105, potaż słomiany 100 fnt 13 — 13.25 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.50 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt 33. — 36 — złr., olej rzepakowy rafin 100 fnt. 36 — 38 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 26 28 złr., olej konopny surowy 100 25 26 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30 — 32 50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 36 40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt 31 — 31.50 złr., wiadro spirytusu 17 25 — 17.50. (Z Izby handlowej.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 10 stycznia.	płacą zł wal a	żądają zł wal a
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	241 50	242 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190 —	191 —
Banku hip. g. z wpł. 50%	111 —	113 00
„ krajow z wpł 40%	00 00	71 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	77 ,5	78 25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70 50	71 00
Banku hipot. galic. 6%	85 70	86 00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 50	86 60
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 25	72 75
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 84
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	09 85	09 95
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń dnia 10 stycznia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 25	57 35
„ „ „ srebren	65 80	66 90
pożyczka ost z r 1839	243 50	244 50
„ loter z r 1854	88 75	89 50
„ „ „ 1860	94 00	94 25
„ „ „ 1864	116 80	117 00
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 50	122 50
Oblig indemniz. galic	72 20	72 60
„ „ bukow.	70 75	71 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	196 50	197 00
Centralny bank	63 50	64 50
Kredytowy zakład	247 50	248 00
Franko-Austryackie	96 50	97 50
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	87 00	87 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	732 00	734 00
Vereinsbank	91 00	92 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr.	57 25	57 75
Borysł. Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	29 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	168 00	168 50
Karola Ludwika	240 00	241 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Północna Ferdynanda	2062 00	2077 00
Franciszka Józefa	189 30	188 50
Lwowsko-Czerniow Jassy	190 00	190 50
Rudolfa	160 50	160 25
Siedmiogrodzka	165 25	166 00
Staatsbahn	382 00	383 00
Południowa	180 80	181 00
Tramway wied	167 50	168 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 50	158 00
„ wschodnia	85 75	86 25
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	85 50	86 50
Bank włościański galicyjski	86 00	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 00
„ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m k	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w. a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 25
Bodencredit w. a 5%	87 25	87 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d, prc srebr)		
Alföldzka kolej	88 00	88 25
Ferdynanda północna	103 75	104 00
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 00
„ „ z r 1867	98 50	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III em	84 75	85 25
Rudolfa	89 50	8 50
Siedmiogrodzkiej	86 75	87 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 75	114 25
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	100 00	93 50
Elżbiety nowa	99 25	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 00
Ferdynanda półnon. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a	86 00	87 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 00	159 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 40	91 50
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 10	124 40
Frankfurt 100 zł oł w p N.	103 50	103 75

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Bordeaux 10 stycznia (Urzędowe.) Wiadomości od wschodniej armii: Rougemont 9. b. m.: Dzisiaj stoczyliśmy bitwę, która trwała aż do siódmej godziny wieczór. Noc zapadła nie dozwala nam ocenić całej doniosłości naszego zwycięstwa. Naczelny dowódzca Garibaldi nocuje w centrum pobojowiska. Wszystkie wczorajszem *ordre de bataille* wskazanei pozycye obsadziła dziś wieczór nasza armja. Klucz całej pozycyi, Villersexel, wzięliśmy szturmem wydając okrzyk: Niech żyje rzecz pospolita!

Wiedeń d. 10. stycznia. „Correspondenz Warrens" (organ p. Beusta) pisze: Londyńska konferencya ma obowiązek najpierw nieodzownie oświadczyć, iż prawa traktatowe są święte. Gdyby potem zaproponowano zmianę traktatu z r. 1856, to spodziewać się należy, że uda się tę zmianę przeprowadzić, bez utracenia z oczu praw wszystkich interesowanych, i bez czynienia ustępstw tylko dla jednej strony.

Karlsruhe dnia 6. stycznia Telegram jenerała Glümmera z Vesoul 7. b. m.: Przy stoczonych wczoraj utarczkach rekonesansowych pod Echenoz le Sec i Levrecey, wzięliśmy 3 oficerów i 257 ludzi w niewolę. Nasze (niemieckie straty 14 zabitych, 27 rannych.

Wersal dnia 7. stycznia. (Urzędowe). W ciągu nocy dzisiejszej ostrzeliwano z pruskich bateryj silniej miasto Paryż. Pożar koszar w forcie Montrouge trwał aż do rana. Dzisiaj d. 9. bm. dla gęstej mgły ogień nasz był utrzymywany słabiej. Francuzi odpowiadali tylko z pojedyńczych punktów. Straty nasze (pruskie) 8. bm. około 25 ludzi, dnia 9. bm. wcale nieznaczne.

Z Vendome postępujące kolumny pruskie maszerowały dalej d. 8. bm. aż po za St. Calais, bez ważniejszych potyczek.

Kursa z dnia 10. stycznia 1871,

godz. 2 min. — po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 97 — Akcye kredyt węg. 82 50 Anglo austr 194.—. Akcye Karola Ludw 241 —. Kolej siedmiogrodzka 166.25. Kolej południowa 182.10. Kolej bud. —.— Kolej państwowa 379 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.— Napoleondor—.—. Kolej wsch. 157.75. Kolej północna 207 —. Kolej Rudolfa 161.75. Kolej węg wschodnia 86.50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72 30. Losy 1864 roku 116 25. — Usposobienie ciche.—

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 9. stycznia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	729.98	—13.1	95	cicho	10
2. godz. po poł	729.74	— 9.0	88	Z mi.	9
10. godz. wiecz.	729.04	—10.4	87	Pd. sł	0

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolei Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m. 30 rano.
„ „ 6 » 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec.
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(według zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczewa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiec.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Od wydawnictwa.

Z dniem 1. Stycznia wychodzi *Unja* codziennie.

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie . . .	14 złr.	—	ct.
półrocznie . . .	7	—	„
ćwierćrocznie . . .	3 „	50	„
miesięcznie . . .	1 „	20	„

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie . . .	18 złr.	—	ct.
półrocznie . . .	9 „	—	„
ćwierćrocznie . . .	4 „	50	„
miesięcznie . . .	1 „	50	„

Administracyą i ekspedycyą, dokąd listy adresować należy (Ulica Kapitulna Nr. 24. miasto), urządziliśmy tak, by szan. prenumeratorowie w niczem nie mieli powodu do podnoszenia zażaleń.

Upraszamy o wczesne nadsełanie przedpłaty, abyśmy mogli uregulować wcześnie nakład, a prenumeratorowie nasi nie doznawali przerwy w odbieraniu dziennika.

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.